



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(178)**

12. posiedzenie  
Komisji Spraw Zagranicznych  
w dniu 2 kwietnia 2008 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki na temat sposobu realizacji misji dyplomatycznej.

*(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 05)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Leon Kieres)*

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Otwieram pierwsze dziś posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych.

Na dziś zaplanowany jest jeden punkt porządku obrad: spotkanie z panem Robertem Kupieckim, ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Jak uzgodniłem z ministrem spraw zagranicznych, po otrzymaniu nominacji ambasador, pani lub pan, będzie spotykał się z senacką Komisją Spraw Zagranicznych.

W czasie tego spotkania ekscelencja będzie proszony o przedstawienie swojej wizji realizacji misji, a następnie podejmiemy dyskusję, i na tym posiedzenie będzie się kończyło.

Panie Ambasadorze, bardzo się cieszymy, bo pan inauguruje nową praktykę, nowy zwyczaj w relacjach między senacką Komisją Spraw Zagranicznych a ministrem spraw zagranicznych. Stanowisko pana ministra było bardzo otwarte, jednoznaczne, a jednocześnie formalizujące nasze relacje w sferze wspólnego zainteresowania ministra spraw zagranicznych i senackiej Komisji Spraw Zagranicznych.

Panie Ambasadorze, bardzo proszę o zabranie głosu.

**Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej  
w Stanach Zjednoczonych Ameryki  
Robert Kupiecki:**

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie!

Jest mi szczególnie miło, że mogę rozpocząć nową tradycję w relacjach senackiej Komisji Spraw Zagranicznych z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Chciałbym pokrótce przedstawić swoją wizję sprawowania urzędu ambasadora w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Oczywiście jestem gotów odpowiedzieć na pytania, które mogą pojawić się w części dyskusyjnej.

Zadania ambasadora, ambasady i polskich przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych w Stanach Zjednoczonych należy postrzegać przez pryzmat podstawowych celów i założeń polskiej polityki zagranicznej, dotyczących tego kraju. Jeśli chodzi o płaszczyznę spraw bezpieczeństwa i obrony, należy do nich przede wszystkim umacnianie relacji sojuszniczych. A co do innych płaszczyzn stosunków dwustronnych, w relacjach partnerskich, w których liczy się polski głos i polski interes może być realizowany w sposób optymalny, moim zdaniem, występują dwa trwałe elementy warunkujące pracę polskiego ambasadora.

---

Pierwszym elementem jest osadzenie bieżących stosunków w dobrej tradycji wzajemnej współpracy, wspólnocie wartości, członkostwie i obecności bądź w tych samych organizacjach wielostronnych, bądź w większości z nich, w Sojuszu Północnoatlantyckim. Polską pozycję w Stanach Zjednoczonych zdecydowanie umocniło nasze zaangażowanie wojskowe, przede wszystkim operacja iracka i obecne zaangażowanie w Afganistanie; to otwiera wiele drzwi w Waszyngtonie.

Należy w tym kontekście zwrócić uwagę na trendy, które w dłuższym czy krótszym czasie mogą wpływać na tę perspektywę. Zaliczyłbym do nich przede wszystkim zmniejszający się ruch osobowy z Polski do Stanów Zjednoczonych. Ma to oczywiście uzasadnienie społeczne i ekonomiczne. Tę przestrzeń do pracy czy odwiedzania, którą do tej pory wypełniały Stany Zjednoczone, obecnie w dużej mierze wypełniają państwa europejskie. W związku z tym mamy do czynienia z tym, co pokazują sondaże opinii publicznej, a mianowicie z pewną depopularyzacją Stanów Zjednoczonych w Polsce. Stany Zjednoczone stają się w opinii Polaków coraz mniej atrakcyjnym i popularnym partnerem, coraz mniej pozytywnych emocji jest kierowanych w stronę tego kraju. Ważnym elementem jest też względna depopularyzacja podstawowych kierunków amerykańskiej polityki zagranicznej czy polityki bezpieczeństwa, co również pokazują sondaże. Nie chcę demonizować tych wskaźników, ale chciałbym zwrócić na nie uwagę jako na coś, co pewnie będzie warunkowało, będzie zmieniało przesłanki funkcjonowania polskich przedstawicieli w Stanach Zjednoczonych.

Drugim elementem, który określam jako trwały, jest potężna dysproporcja potencjałów Polski i Stanów Zjednoczonych zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i gospodarczej. Stany Zjednoczone są supermocarstwem wedle wszystkich wskaźników, na poziomie wszystkich wyznaczników supermocarstwowości, z dochodem narodowym na głowę mieszkańca cztery i pół razy przewyższającym polskie PKB na jednego mieszkańca. Dysproporcja dotyczy właściwie wszystkich parametrów, o których mówimy. Mówię o tym nie po to, by pokazywać barierę niemożności, ale by pokazać skalę trudności oraz podstawowe wyznaczniki i czynniki, w ramach których Stany Zjednoczone są dla nas partnerem niełatwym niezależnie od pozytywów, o których przed chwilą mówiłem.

Stany Zjednoczone są w przededniu potrójnych listopadowych wyborów. Są to oczywiście wybory nowego prezydenta, z którymi wiążą się nadzieje Amerykanów i wielu państw na bardziej przyjazne sprawowanie przywództwa przez Stany Zjednoczone w świecie zachodnim i korekty amerykańskiej polityki zagranicznej i obronnej. Niemniej istotne są wybory do Izby Reprezentantów i uzupełnienie składu Senatu Stanów Zjednoczonych o jedną trzecią. Wyniki tych wyborów, ze względu na zmianę pełnego składu Izby Reprezentantów oraz istotną korektę, jeśli idzie o układ sił w Senacie Stanów Zjednoczonych, w dużej mierze określą możliwości działania nowej administracji amerykańskiej. Dla Polski wybory te z jednej strony stanowią wyzwanie, jeśli weźmiemy pod uwagę potrzebę lepszego osadzania polskich interesów czy promowania ich na nowo wobec nowego spektrum politycznego w Stanach Zjednoczonych, z drugiej strony ta zmiana, która w opinii wielu ekspertów będzie zmianą głęboką w polityce amerykańskiej, zmianą, którą odczuwamy w krótszej czy dłuższej perspektywie, stwarza szansę na odejście w wielu segmentach naszych relacji dwustronnych od pewnej doraźności, która cechowała te stosunki w ostatnich kilku latach i wiązała się przede wszystkim z uczestnictwem Polski w głównych przedsięwzięciach związanych

z polityką bezpieczeństwa i obrony Stanów Zjednoczonych, przede wszystkim chodzi tu o operacje. Jeśli myślimy w takiej perspektywie na przykład o współpracy polsko-amerykańskiej, dotyczącej tarczy antyrakietowej, to musimy widzieć długofalowy wymiar tej współpracy, związany z udziałem Stanów Zjednoczonych w transformacji polskich sił zbrojnych, w modernizacji naszego wojska i związanej z tym długofalowej, systematycznej współpracy.

Okres okołowyborczy i powyborczy będzie dla ambasady czasem wyężonej pracy związanej z ustanawianiem czy promocją polskich interesów, z nawiązywaniem kontaktów z nowymi osobami czy też przypominaniem polskich spraw, które z uwagi na cykl wyborczy mogą ulec przerwaniu, a będą wymagały kontynuacji.

Rok 2009 będzie bardzo szczególny, ponieważ będzie to rok, kiedy nie tylko poznamy priorytety nowej administracji amerykańskiej i układ sił na wewnętrznej scenie amerykańskiej, lecz także będziemy obchodzić dziewięćdziesiątą rocznicę ustanowienia polsko-amerykańskich stosunków dwustronnych. Wprawdzie rocznice mają to do siebie, że nakazują patrzeć wstecz, oglądać się za siebie, ale z całą pewnością program obchodów tej rocznicy musi być zorientowany na przyszłość. Oczywiście trzeba tę współpracę budować na doświadczeniach i na tradycji, ale przy tym skoncentrować się na promocji kulturalnej, promocji gospodarczej, forsowaniu naszych interesów politycznych czy wojskowych. I taka będzie istota przedsięwzięć, które jako ambasada i jako Polska będziemy chcieli zrealizować w Stanach Zjednoczonych w 2009 r.

Chciałbym także zwrócić uwagę na to, że na okres najbliższej kadencji ambadorskiej przypada pierwsze w historii polskie przewodnictwo w Unii Europejskiej, które będzie się wiązało także ze zwiększonymi obowiązkami ambasady i ambasadora w Waszyngtonie. Stwarza to szansę – poprzez system raportowania, poprzez system pracy typowy dla Unii Europejskiej i przedstawicielstw państw sprawujących przewodnictwo w Unii Europejskiej – na lepsze współkształtowanie polityki unijnej wobec Stanów Zjednoczonych.

I wreszcie, jako jedno z ważniejszych zadań ambasady, wpisane w zmianę metod naszej pracy w tym kraju, chciałbym wskazać na konieczność przejścia do profesjonalnego lobbingu na rzecz polskich interesów i polskich spraw w Stanach Zjednoczonych z wykorzystaniem profesjonalnych instrumentów, które są wpisane w zwyczaj amerykański i w amerykańskie prawo. W tym celu prowadzone są pewne prace studyjne, przygotowawcze. Jestem przekonany, że stosunkowo szybko będziemy mieli stosowne decyzje i stosowny program wykorzystania tych właśnie instrumentów.

Jeśli wolno, przejdę teraz do bardziej szczegółowych priorytetów w różnych obszarach tematycznych, ale postaram się zwięźle je przedstawić. Podstawowym zadaniem ambasady podporządkowanym celem, o których mówiłem na początku, będzie umacnianie pozycji Polski jako kluczowego partnera amerykańskiego w Europie Środkowej, ważnego partnera europejskiego i dobrego sojusznika w przedsięwzięciach wpisujących się w interesy obu państw. W tym obszarze mieści się oczywiście także promocja polskiego interesu gospodarczego, promocja polskiej kultury, promocja polskich spraw.

Szczególną formą, w jakiej chciałbym realizować przedsięwzięcia z tych obszarów, jest to, co roboczo nazywam wyjściem poza Waszyngton. Waszyngton w naturalny sposób jest centrum działalności, centrum politycznym, centrum gospodarczym Stanów Zjednoczonych, ale centrum, które nie wypełnia, że tak powiem, spektrum te-

go, co skłonni jesteśmy w Polsce uznawać za obszar centralny czy za miejsce, z którego wychodzą procesy decyzyjne, czy procesy związane z interesami gospodarczymi. Chciałbym bardzo, aby Polska w sposób systematyczny budowała sieć głębokich kontaktów poza Waszyngtonem, w miejscu, w którym skupiają się przede wszystkim interesy biznesu, krzyżujące się w oczywisty sposób z interesami politycznymi.

Jeśli chodzi o szeroko pojęte działania promocyjne, to chciałbym także pilnować tego, co w ostatnich latach stało się bardzo istotnym obszarem działania Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a mianowicie walki z negatywnymi stereotypami związanymi z Polską, takimi jak: tak zwany polski antysemityzm, tak zwane polskie zacofanie, tak zwane polskie obozy śmierci i podobne pojęcia, które nader często pojawiają się jeszcze w oficjalnych publikacjach czy programach telewizyjnych w Stanach Zjednoczonych. Prowadząc działalność informacyjną i promocyjną, chciałbym korzystać ze współpracy tych lobby w Stanach Zjednoczonych, które są Polsce przyjazne, poszerzać krąg ich oddziaływania na życie amerykańskie i poszerzać polską obecność w tych lobby. Myślę tutaj o naszym naturalnym sprzymierzeńcu, jakim jest Polonia amerykańska, ale także o środowiskach żydowskich i innych środowiskach etnicznych, które są zainteresowane współpracą z Polską.

Chciałbym pracować nad tym, aby wizerunek Polski w Stanach Zjednoczonych stawał się wizerunkiem państwa nowoczesnego, państwa otwartego, państwa, które warto odwiedzać, z którym warto robić interesy i które jest dobrym partnerem politycznym.

Są oczywiście naturalne bariery w rozwoju stosunków dwustronnych. Jednym z nich są kwestie wizowe. Polska nie jest objęta programem Visa Waiver, obywatele polscy nie mogą podróżować bez wiz. Jak wiadomo, w nowych amerykańskich regulacjach prawnych przyjmuje się dwa kryteria, stwarza się dwie furtki związane z przystąpieniem do tego programu. Pierwszym jest osiągnięcie mniejszego niż 10% poziomu odmów przy wydawaniu wiz. Drugie kryterium, które będzie wprowadzone w roku 2009 i stworzy nową furtkę dla Polski, to system rejestracji wyjazdów ze Stanów Zjednoczonych i w związku z tym ustanowienie pewnego progu procentowego, związanego z nielegalnym przedłużaniem pobytu w Stanach Zjednoczonych. Nie znamy jeszcze tego progu procentowego, natomiast uważamy, że może on być korzystniejszy dla Polski.

Według statystyk liczba odmów wizowych dla polskich obywateli zmalała z 25%, jak było jesienią, w październiku ubiegłego roku, do około 14% – 14,8%, o ile dobrze pamiętam, w ostatnich pięciu miesiącach, czyli w okresie od końca roku 2007 do pierwszych miesięcy roku 2008. W sposób naturalny zbliżamy się zatem do tego progu pożądanego czy progu wyjściowego, który umożliwia Stanom Zjednoczonym podjęcie decyzji korzystnych dla Polski. Ale niezależnie od poprawiającej się statystyki stałe, codzienne, ciche zabiegi, praca na rzecz przypominania o sprawach polskich, przypominania o Polsce w kontekście ruchu bezwizowego, w Kongresie, jak i w administracji, w departamentach zajmujących się bezpieczeństwem wewnętrznym Stanów Zjednoczonych, będą jednym z istotnych obszarów mojej pracy.

Chciałbym zasygnalizować kwestię współpracy naukowej i naukowo-badawczej; jestem gotów odpowiedzieć szerzej na pytania związane z tymi dziedzinami współpracy. Mamy niezłe instrumentarium prawne, w tym umowę o współpracy naukowo-technicznej z 2006 r., która czeka na nasycenie jej szczegółami. Zakreślono w niej obszary priorytetowe, związane z dziedzinami badań naukowych. To, co czeka administrację po obu stronach, to zakreślenie konkretnych przedsięwzięć i mechani-

zmów finansowania tych przedsięwzięć w ramach wypełnienia zobowiązań prawnych. Podobnie jest z kwestią wymiany młodzieży; podobnie, jeśli chodzi o kwestie nasyce-  
nia szczegółami programu związanego z wymianą naukowców czy wymianą młodzie-  
ży uczącej się przez rok w Stanach Zjednoczonych i w Polsce.

Co do promocji gospodarczej czy wspierania naszej działalności gospodarczej w Stanach Zjednoczonych, polskich inwestycji w Stanach i amerykańskich inwestycji w Polsce, chciałbym... Oczywiście ten rodzaj zadań nie może być wyłącznym zadaniem ambasady, jest to zadanie państwa; ambasada może być tylko ważnym instrumentem in-  
formującym, wspierającym działalność tego rodzaju. Ale biorąc pod uwagę pewne rozbi-  
cie kompetencyjne pomiędzy Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Go-  
spodarki, chciałbym doprowadzić do ścisłego, że tak powiem, interdyscyplinarnego pro-  
cedowania przez pracowników wydziału ekonomiczno-handlowego, czy zespołu zajmu-  
jącego się promocją handlu w samej ambasadzie, aby zadania były realizowane bez zbęd-  
nego dublowania, aby w racjonalny sposób wykorzystywać istniejące po temu środki i koncentrować się na zadaniach priorytetowych z naszego punktu widzenia.

Moja specjalizacja w Ministerstwie Spraw Zagranicznych to polityka bezpie-  
czeństwa, i ten obszar działań, programy realizowane obecnie przez Polskę i Stany  
Zjednoczone, będzie przedmiotem mojej szczególnej troski. Priorytetowym zadaniem  
są toczące się negocjacje w kwestii tarczy antyrakietowej. Chodzi nie tylko o doraźny  
zakres spraw, które wiążą się z wynegocjowaniem odpowiedniego pakietu umów oraz  
rolą ambasady jako zaplecza logistycznego i eksperckiego tych negocjacji w Stanach  
Zjednoczonych, jako elementu usprawniającego wzajemną komunikację czy też rozpo-  
znającego stan spraw po stronie amerykańskiej.

Myślę także o tym, że praca ambasady w dużej mierze będzie się wiązała  
z okresem po zakończeniu negocjacji, kiedy przyjdzie do finalizowania, kiedy przy-  
jdzie do wypełniania treścią porozumień, które zostaną zawarte. A jako że jest to przed-  
sięwzięcie określone w planie długofalowym, przynajmniej kilkunastoletnim, piętna-  
stoletnim, będzie co robić. Program tarczy antyrakietowej, jak wspominałem na wstę-  
pie, jest tym obszarem działań, który widzimy w planie długofalowym, w ścisłym  
związku z modernizacją polskich sił zbrojnych i udziałem Stanów Zjednoczonych  
w tym procesie, udziałem materialnym, finansowym, koncepcyjnym, ponieważ  
w wielu wypadkach chodzi również o wykroczenie poza czystą sferę wojskową.

Polityka bezpieczeństwa nie jest wyczerpywana formułą toczących się negocja-  
cji w sprawie tarczy antyrakietowej. Ma ona charakter wynikający także z czynników  
niezwiązanych bezpośrednio z tymi, że tak powiem, o kwalifikacji wojskowej czy  
kwalifikacji politycznej. Myślę choćby o przedsięwzięciach w szeroko pojętym obsza-  
rze bezpieczeństwa energetycznego, w którym potrzebujemy amerykańskiego wsparcia  
w planie polityki, a jeszcze w większym stopniu – amerykańskiego know-how i zaan-  
gażowania w obszarze nauki, badań, technologii czy wspierania polskich projektów,  
które będą takiego wsparcia wymagały.

Nie wspominałem w swoim wprowadzeniu o tak oczywistych sprawach jak pra-  
ca z Polonią, która jest, że tak powiem, drogą w obu kierunkach, w obie strony. Z jed-  
nej strony mamy do czynienia z naturalnymi oczekiwaniami Polonii, dotyczącymi  
podtrzymywania kontaktów z macierzą, promocji języka polskiego, nauki w języku  
polskim, wspierania działań kulturalnych Polonii, ale myślimy także o oczekiwaniami  
związanymi z działalnością Polonii, która powinna funkcjonować jako poważny czyn-

nik polityczny w życiu wewnętrznym Stanów Zjednoczonych i jako nasz naturalny sojusznik w realizacji priorytetów polityki zagranicznej.

Wydaje mi się, że trudno będzie odtworzyć poziom zaangażowania Polonii amerykańskiej, który cechował ją w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych w związku z drogą Polski do NATO. Niemniej wydaje się, że w niektórych przedsięwzięciach o charakterze priorytetowym możemy mieć lepszy odzew Polonii niż ten, który mamy obecnie, i na to też chciałbym ukierunkować swoją pracę.

W ciągu tych kilku minut nie jestem w stanie nawet wspomnieć o wielu innych obszarach, które będą wymagały uwagi ambasadora i będą pod pieczę polskiej ambasady w Stanach Zjednoczonych. Myślę, że jeśli chodzi o te braki w moim wystąpieniu, będę mógł je uzupełnić podczas sesji pytań i odpowiedzi. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Bardzo dziękuję, Panie Ambasadorze.  
Rozpoczynamy dyskusję.  
Pan marszałek Cimoszewicz, proszę bardzo.

**Senator Włodzimierz Cimoszewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Ambasadorze, nie zadam panu pytania najważniejszego i najbardziej aktualnego – kto wygra wybory w Stanach Zjednoczonych, ale wiemy, w jakim kręgu szukać nazwiska przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Znamy kandydatów i ich biografie, ich programy, ich wystąpienia. Czy pańskim zdaniem można oczekiwać różnic w polityce wobec Europy, w tym w polityce wobec naszego kraju, w zależności od tego, kto zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych?

Kwestia szczegółowa, dotycząca karty. Kilka czy kilkanaście dni temu przez internet przemknęła informacja o tym, że Zbigniew Brzeziński, zaprezentowany jako doradca Baracka Obamy do spraw międzynarodowych, udzielił wywiadu jednej z radiostacji rosyjskich, chodziło chyba o Echo Moskwy, i miał powiedzieć, że jeżeli Barack Obama zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych, to on, Brzeziński, nie wykluczyłby istotnej korekty programu obrony przeciwrakietowej. Czy mógłby pan to skomentować? Czy coś panu wiadomo na temat tego, czego można oczekiwać w tej sprawie od obu demokratycznych kandydatów?

Bardzo słusznie pan mówi o potrzebie aktywnej promocji naszego kraju w Stanach. Obecny doradca prezydenta Francji do spraw bezpieczeństwa międzynarodowego, Levitte, przez wiele lat był ambasadorem Francji w Waszyngtonie. Jego misja przypadła na czas pogorszenia stosunków francusko-amerykańskich i on zareagował na to ogromną aktywnością promocyjną, wyjaśniającą, medialną. Jeśli nie zmienił stosunku przeciętnego Amerykanina do Francji, to na pewno wpłynął na zachowanie kręgów opiniotwórczych, w tym establishmentu waszyngtońskiego – więc jest to zdecydowanie dobry pomysł – jak wiadomo, poza Waszyngtonem, w mediach, na uczelniach odgrywają one ogromną rolę w kształtowaniu opinii, przynajmniej lokalnej.

Wspomniał pan o Polonii. Pamiętam, jak w czasie państwowej wizyty prezydenta Kwaśniewskiego było zaplanowane spotkanie obu prezydentów z przedstawicielami Polonii, i doszło do takiego spotkania w Troy. Było to takie banalne, cepeliow-



skie spotkanie w jakiejś restauracji polskiej, gdzie podano gołębki i pierogi, zresztą zimne – bez specjalnego znaczenia. Zaś zanim do niego doszło, mieliśmy taki pomysł, żeby wstrząsnąć pewnymi stereotypami dotyczącymi naszego kraju, jakie funkcjonują w głowach różnych, także ważnych ludzi w Ameryce. Myśleliśmy o tym, żeby prezydenci spotkali się na jakiejś uczelni z zaproszoną grupą kilkudziesięciu czy kilkuset polskich naukowców. Według encyklopedii nauki polskiej za granicą, która została opracowana parę lat temu przez PAN, mniej więcej pięć tysięcy naukowców polskiego pochodzenia pracuje w Stanach Zjednoczonych, są oni zidentyfikowani z imienia i nazwiska. Myślę, że byłoby ważne, żeby znaleźć metodę kontaktu z tymi ludźmi, może wysłać do nich newsletter, żeby ten kontakt podtrzymać. Jak pan sobie wyobraża współpracę ze strukturami polonijnymi, oczywiście z KPA, ale także z nowymi organizacjami polonijnymi poza KPA. Dziękuję.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Dziękuję, Panie Marszałku.

Do pytań pana senatora Cimoszewicza dodam jeszcze jedno, dotyczące tarczy. Przed miesiącem byłem w Kwaterze Głównej NATO. I pytanie dotyczy wypowiedzi Dmitrija Rogozina, który, jak pan wie, dosyć agresywnie i stanowczo wypowiada się na temat ewentualnych konsekwencji, w podtekście także militarnych, zbrojnych reakcji ze strony Rosji na ewentualną pozytywną polską decyzję w sprawie tarczy. Jaap de Hoop Scheffer dosyć stanowczo powiedział mi, że to jest sprawa nie NATO, tylko stosunków polsko-amerykańskich i czesko-amerykańskich; wręcz powiedział mi tak, czy pan na ten temat rozmawiał, wskazując na siedzącego obok mnie przedstawiciela Portugalii, ze swoim kolegą z Portugalii, czy konsultowaliście to z tym kolegą.

Wiemy, że pan minister spraw zagranicznych oświadczył, że obraz polskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza w przypadkach przedsięwzięć wymagających zaangażowania polskich sił zbrojnych, ulegnie zmianie. Będziemy raczej reagowali nie w płaszczyźnie stosunków bilateralnych, ale w płaszczyźnie stosunków wielostronnych, w ramach NATO. Chciałbym poznać opinię pana ambasadora. Rozumiem, że pan ambasador jako przedstawiciel i nadal pracownik ministerstwa nie powie nic innego, niż powiedział pan minister, ale proszę o rozwinięcie tej kwestii.

**Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej  
w Stanach Zjednoczonych Ameryki**

**Robert Kupiecki:**

Jeśli chodzi o stanowiska, to kampania wyborcza w Stanach Zjednoczonych odbywa się pod hasłem zmiany, zmiany jako stałego czynnika w amerykańskich kampaniach wyborczych, który jest elementem nośnym w amerykańskiej opinii publicznej, ale w przypadku tegorocznych wyborów także jako pojęcia zwróconego bardzo wyraźnie w stronę krytyki ostatnich dwóch kadencji prezydenta Busha w płaszczyźnie polityki wewnętrznej, jak i polityki zagranicznej czy obronnej. Dlatego poglądy dzisiaj wypowiedziane przez kandydatów w perspektywie zdobycia głosów są poglądami wypowiadany dość ostrożnie.

Z tego, co do tej pory zdołaliśmy zgromadzić, z tego, co do tej pory wynika z analizy wystąpień głównych kandydatów, kwestia Europy czy Polski pojawia się

dość marginalnie w ich wystąpieniach. Paradoksalnie najwięcej do tej pory powiedział kandydat republikański, senator McCain. Dotyczy to przesłania, tego, co przysłał, ponieważ nie był obecny na konferencji Wehrkunde w Monachium, jak i ostatnich publikacji w prasie francuskiej, pokazujących potrzebę jakby nowego rozłożenia akcentów w polityce transatlantyckiej.

To, co wyraźnie możemy obserwować, jeśli chodzi o wypowiedziane w podobnej konwencji ostrożności stanowiska trójki kandydatów do prezydentury amerykańskiej w odniesieniu do tarczy antyrakietowej, jest związane przede wszystkim z pytaniem o skuteczność systemu w kategoriach racjonalności wydatków wojskowych i zakupionych za te pieniądze zdolności wojskowych. Mówiąc krótko, chodzi o to, czy system tarczy antyrakietowej z tak zwanym trzecim elementem bazowanym w Europie osiągnie zakładane cele w płaszczyźnie wojskowej, w płaszczyźnie polityki odstraszania.

Oczywiście moglibyśmy się w tych naszych analizach przyjrzeć republikańskiemu rodowodowi senatora McCaina, który będzie poszukiwał sposobów zwiększenia skuteczności systemu – takie sygnały, i to oficjalne, do nas dochodzą ze Stanów Zjednoczonych – i jednocześnie będzie kontynuował ten projekt. Przy założeniu, że mamy do czynienia z pewną ciągłością myśli politycznej czy wojskowej w odniesieniu do tarczy antyrakietowej czy broni defensywnej, bo w takiej perspektywie budowany jest ten program, z którym mamy do czynienia w ostatnich dwudziestu latach.

Senator Clinton na posiedzeniach komisji budżetowych głosowała za funduszami dla Pentagonu przeznaczonymi na proces badawczy, związany z realizacją tarczy antyrakietowej. Biorąc pod uwagę to, że obraz tego programu kształtował się w czasie dwóch kadencji prezydenckich Billa Clintona, możemy doszukiwać się, że tak powiem, długofalowego osadzenia, czy spojrzenia pani Clinton na ten projekt przez pryzmat czegoś, w czymś miała pośrednio możliwość uczestniczenia, i przez pryzmat jej zachowania wyborczego w czasie głosowań w Senacie.

Stosunkowo najbardziej ostrożny... najmniej w tej kwestii mówi Barack Obama, ale możemy domniemywać, że ewentualny test prezydentury każe mu zmierzyć się z rzeczywistością świata zagrożeń i z rzeczywistością adekwatnych odpowiedzi na zagrożenia, które Stany Zjednoczone przedstawiają. Trudno sobie wyobrazić, by bliskowschodni kierunek tych zagrożeń czy kierunek związany z zagrożeniami irańskimi nagle uległ zmianie, nagle rozpułnął się w polityce amerykańskiej.

W związku z tym są poważne przesłanki, by uważać, że będziemy mieli do czynienia z kontynuacją programu. Trudno określić, czy w kształcie, który jest proponowany obecnie przez Stany Zjednoczone, i trudno powiedzieć, w jakiej perspektywie czasowej, nie jest wykluczony okres refleksji i analiz, który w ocenie polskich ekspertów nie doprowadzi jednak do zamknięcia tego programu czy też skreślenia z jego architektury elementów ulokowanych w Czechach i w Polsce. Z takim założeniem Polska obecnie prowadzi negocjacje ze Stanami Zjednoczonymi.

Jeśli mogę sobie pozwolić na komentarz, to miałem okazję uczestniczyć w ostatnich wizytach przedstawicieli wysokiego szczebla w Stanach Zjednoczonych, w tym w wizycie ministra spraw zagranicznych i wizycie premiera, i widać było, że doradcy wszystkich kandydatów amerykańskich prezentują bardzo rozbieżne opinie w kwestii przyszłości tarczy antyrakietowej. Oczywiście odległość od procesu decyzyjnego może wpływać na ostrość tych opinii, ale to realny test władzy określi możliwości, określi przyszłość programu tarczy antyrakietowej.

Biorąc pod uwagę, jak wiele w sensie politycznym, emocjonalnym, w sensie wiarygodności wojskowej Stany Zjednoczone zaangażowały w ten program, biorąc pod uwagę nawet poziom pewnych skojarzeń politycznych związanych z priorytetami bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, trudno sobie wyobrazić pełne odejście od tego programu czy pełne wycofanie się Stanów Zjednoczonych z tego programu. Natomiast pewne korekty związane z zakresem finansowania, z architekturą tego systemu, wykraczającą ponad to, co widzimy w projekcie tego programu dzisiaj, wedle stanu na rok 2008, czy w perspektywie roku 2014, czy 2015... No, nie wydaje się, abyśmy mieli do czynienia z poważnym cofnięciem na wszystkich frontach.

Głos pana senatora Cimoszewicza, dotyczący promocji, odbieram jako głos na „tak” w kwestii tego, co chcielibyśmy zrobić, bardziej jako komentarz niż jako pytanie. Jeśli chodzi o sprawy dotyczące współpracy z Polonią, to jest to temat, który prawdopodobnie zasługuje na oddzielne spotkanie. Jeśli popatrzymy na dzisiejszy obraz Polonii amerykańskiej, to ten obraz nie jest jednolity, także jeśli idzie o wzajemne relacje różnych organizacji polonijnych. Jest tak zwana stara czy tradycyjna Polonia amerykańska, zorganizowana wokół Kongresu Polonii Amerykańskiej, której najbardziej widzialnym elementem jest Kongres Polonii Amerykańskiej. Mamy do czynienia z tak zwaną nową, młodą Polonią, która poszukuje możliwości organizacyjnych także poza tradycyjnymi strukturami Kongresu, czy strukturami polonijnymi. I mamy wreszcie Polaków, ludzi polskiego pochodzenia, czujących związek z Polską, którzy funkcjonują poza obszarem uporządkowanego czy zorganizowanego życia polonijnego.

W ostatnich miesiącach mieliśmy kilka bardzo ciekawych zjawisk związanych właśnie z działaniami, zainteresowaniami nowej Polonii. Podczas wizyty premiera Tuska w Waszyngtonie objawiła się nowa grupa waszyngtońska, złożona z młodych profesjonalistów, prawników, ludzi funkcjonujących w lokalnym biznesie, pokazując swoje zainteresowanie współpracą z samą ambasadą, zadeklarowała gotowość pomocy na rzecz promowania Polski i polskich spraw. Tak że spektrum zjawisk dotyczących Polonii jest bardzo szerokie.

Przyznam szczerze, że nie widzę obecnie zadania tej skali, z jakim mieliśmy do czynienia w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, które mogłoby zjednoczyć czy zorganizować Polonię wokół jednolitego przedsięwzięcia, jakim było członkostwo Polski w NATO. Jest ten fenomen, dość dobrze opisany w korespondencji Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a nawet w naukowej, popularno-naukowej literaturze, która jest ogólnie dostępna.

Wydaje się, że płaszczyznę dialogu z Polonią, z tą zorganizowaną Polonią... A Kongres Polonii Amerykańskiej jest pewnym fenomenem na tle sposobu organizowania się Polaków za granicą; jest to potężna organizacja mająca swoje struktury na terenie całych Stanów Zjednoczonych, o dobrym zapleczu finansowym, posiadająca własne media, mająca potencjał sprawnego i zorganizowanego działania. Wydaje mi się, że płaszczyzną komunikacji i współpracy z tą tradycyjną Polonią i kongresem Polonii powinno być wyodrębnienie czy uzgodnienie w krótkim czasie kilku obszarów, w których – niekoniecznie w sposób zorganizowany, dotyczący całej działalności kongresu, ale punktowo, w zależności od miejsca, w którym będziemy prowadzili pewne działania – możemy mieć do czynienia ze współpracą.

Dużym czy pewnym sukcesem była współpraca dotycząca dołączenia Polski do Visa Waiver Program. Oczywiście nie zakończyło się to powodzeniem na poziomie

decyzji prezydenta i Kongresu. Za to budowanie świadomości lokalnych przedstawicieli, członków Izby Reprezentantów, senatorów amerykańskich, wspieranie argumentacją, lobbieniem polskiego *caucusu* wśród polityków amerykańskich pokazały, że są pewne możliwości współpracy, że występuje naturalne zainteresowanie Polonii. Myślę, że skuteczność naszych działań będzie wynikała z umiejętności zainteresowania działaczy polonijnych i struktur polonijnych...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Mam świadomość, że spotkanie, w którym uczestniczymy, jest spotkaniem otwartym, a jego stenogram ukaże się wkrótce w internecie, stąd moja powściągliwość w pogłębianiu obrazu, o którym tutaj mówię.

Ta sama powściągliwość będzie wiązała się z odpowiedzią na pytania pana przewodniczącego, dotyczące wątków rosyjskich i tarczy antyrakietowej. Rozumiem, że senacką Komisję Spraw Zagranicznych czeka zamknięte spotkanie, spełniające kryteria ochrony informacji, umożliwiające przekazanie informacji w sposób pogłębiony.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

...wspólne z Komisją Obrony Narodowej. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to – nie dlatego, bym nie chciał, albo nie potrafił ustosunkować się do pytania, które pan zadał – oddam te pytania moim kolegom z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którzy podczas posiedzenia połączonych komisji będą mieli przyjemność odpowiadać na pytania, dotyczące zaangażowania wojskowego, tarczy antyrakietowej i wątków rosyjskich.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Słucham państwa...

Bardzo proszę, senator Rocki.

**Senator Marek Rocki:**

Panie Ambasadorko, chciałbym nawiązać do wątków, które poruszył i pan, i pan marszałek Cimoszewicz, a mianowicie: do współpracy akademickiej. W materiałach, które zostały przygotowane przez stosowny departament Ministerstwa Spraw Zagranicznych na dzisiejsze spotkanie z panem, znalazłem taką liczbę, iż w ciągu najbliższych czterech lat 4 miliony zł mają być przeznaczone na wspomaganie współpracy na poziomie akademickim, miesięcznie to wypada osiemdziesiąt parę tysięcy złotych, no, nie jest to zbyt wielka kwota. Jakie pan widzi kierunki wydawania tych pieniędzy? Dziękuję.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Proszę bardzo.

**Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej  
w Stanach Zjednoczonych Ameryki  
Robert Kupiecki:**

Jeśli idzie o współpracę akademicką, to mamy do czynienia z problemem, który również należy widzieć na kilku poziomach; jest to problem o charakterze strukturalnym. Podstawowe pytanie dotyczy pożądanego modelu polskiej obecności w życiu

akademickim czy naukowym w Stanach Zjednoczonych w sposób, który promowałby nasze interesy, a nie prowadził do drenażu mózgów, drenażu polskiego potencjału. Zresztą Stany Zjednoczone swoje regulacje prawne czy mechanizmy współpracy w odniesieniu do różnych państw na świecie budują w taki sposób, że preferują takie działania, żeby przejmować pewne rozwiązania, przejmować gotowy czy półgotowy produkt, jeśli za produkt wolno uznać ludzi dobrze wykształconych w Polsce, mających pewne osiągnięcia, będących na dorobku i poszukujących możliwości działania w nowoczesnym środowisku. Po pierwsze, mamy podstawowe pytanie o charakter naszej obecności, jak wyobrażamy sobie obecność naukową w Stanach Zjednoczonych.

Tam, gdzie mamy do czynienia z edukacją młodych Polaków, ze studiami magisterskimi i doktoranckimi, oczywiście zawsze pojawia się bariera środków czy dostępu do mechanizmów stypendialnych. I od dłuższego czasu trwają zabiegi o zwiększenie kwot czy stypendiów finansowanych przez władze amerykańskie, przez rząd amerykański, o wspieranie możliwości polskiej edukacji. Z drugiej strony mamy program dotyczący niższego poziomu, Program Fulbrighta, którego umowa została podpisana podczas wizyty premiera Tuska w Waszyngtonie. W tym przypadku mamy do czynienia ze starszą młodzieżą, przed okresem studiów, przygotowującą się do studiów wyższych w Polsce w Stanach Zjednoczonych na zasadzie wymiany.

Kwoty może nie są imponujące, ale w ostatnim czasie pod auspicjami ambasady przygotowana została koncepcja, a właściwie kończy się przygotowywanie koncepcji naszej obecności w życiu naukowym Stanów Zjednoczonych. Zadano sobie trud przeanalizowania organizacyjnych modeli tej sfery życia w kilku krajach, które pod względem wielkości porównywane są z Polską, a notują znacznie lepsze osiągnięcia, jeśli chodzi o liczbę studentów z tych krajów studiujących w Stanach Zjednoczonych i jeśli idzie – jeśli wolno użyć takiego ekonomicznego pojęcia – o stopę zwrotu, czyli liczbę osób wracających i funkcjonujących w tych krajach w życiu naukowym z doświadczeniami amerykańskimi. Mam nadzieję, że dokończenie tych prac pozwoli zaproponować pewne atrakcyjne rozwiązania właściwym strukturom administracji, oczywiście polskiej administracji, polskiego rządu.

Chciałbym wspomnieć o jednej sprawie, która według mnie zasługuje na uwagę, i z całą pewnością chciałbym temu poświęcić uwagę w Waszyngtonie. Jest to amerykańska obecność naukowa, kulturalna, intelektualna w Polsce. Obecnie w zasadzie nie mamy do czynienia ze stałą obecnością żadnego amerykańskiego ośrodka naukowego czy naukowo-badawczego w Polsce. Ma miejsce współpraca ad hoc z polskimi, jeśli wolno tak powiedzieć, *think-tankami*, ośrodkami akademickimi w Polsce, natomiast nie ma trwałej formy obecności. Osoby, z którymi rozmawiałem...

(*Senator Marek Rocki*: Chciałbym zaprotestować, akurat na mojej uczelni Amerykanie są od kilkunastu lat.)

Tak, ale ja myślę o innej formie obecności. Myślę o takim ośrodku, który jako pewne centrum myśli i pewne centrum rozwiązań organizacyjnych byłby w stanie gromadzić środki współpracy amerykańskich *think-tanków*, ośrodków akademickich i prowadzić tę działalność w Polsce w sposób zorganizowany, wspierając polskie uczelnie, ośrodki badawcze i ośrodki akademickie.

Osoby, z którymi rozmawiałem na ten temat, przestrzegają, mówiąc, że Polska być może zmarnowała w latach dziewięćdziesiątych, czy w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych okazję takiego trwałego zakotwiczenia, jeśli idzie o obecność

amerykańską. Stany Zjednoczone mają taki rodzaj obecności w Republice Czeskiej, są w Niemczech, w Rosji, na Ukrainie, a nie ma ich w Polsce. Być może dlatego, że te relacje układały się, czy były budowane nieco inaczej, wspierały się na pewnej tradycji, na pewnej infrastrukturze. Stany Zjednoczone uważały, że tu jest pewien gotowy model, występuje pewna gotowość do współpracy, której nie trzeba umacniać, nie trzeba obudowywać taką działalnością infrastrukturalną.

Być może powody były także inne, nie chcę ferować łatwych ocen. To są opinie, które zebrałem w trakcie przygotowywania do mojej misji. Wydaje mi się, że to, co nam pozostaje, to sprawdzić możliwości. I jeśli pojawi się cień szansy na dobrą współpracę czy osadzenie takiego ośrodka w Polsce, w Warszawie, w Krakowie, w miejscu, w którym zostaną stworzone przyjazne warunki, to należy do tego dążyć, mając na względzie zarówno wielką naukę, jak i doraźną wymianę ekspertyz, opinii i myśli, spotkanie umysłów, jeśli można to w ten sposób określić.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Dziękuję.

Pan senator Grubski, proszę bardzo.

**Senator Maciej Grubski:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przepraszam bardzo za spóźnienie. Pan ambasador w trakcie swojej wypowiedzi odsunął rozmowę o tarczy i kwestie rosyjskie na spotkanie zamknięte. Ja to szanuję, chociaż miałem parę pytań.

Kwestia offsetu. Traktuję rolę pana ambasadora również jako osoby, która po objęciu funkcji zrobi rekonesans dotyczący współpracy między ośrodkami wtedy wskazanymi do realizacji offsetu, szczególnie uczelniami, chodzi mi zwłaszcza o Uniwersytet Łódzki. Z mojego punktu widzenia ocena, delikatnie mówiąc, jest negatywna, a mówiąc wprost – fatalna. Z tego, co wiem od osoby odpowiedzialnej, od jednego z profesorów, offset właściwie został zbyty ze względu na brak rozwiązań technicznych w postaci komputeryzacji, brak współpracy w kwestiach technologii, odmowę, jeżeli chodzi o przekazywanie technologii, z sugestiami, aby odbywało się to w formie wykupu.

I pytanie: czy zdaniem pana ambasadora jest możliwe, abyśmy powrócili do tych rozliczeń? Jak pan ocenia tu swoją rolę? Podjęliśmy strategiczną decyzję o modernizacji armii, chodzi głównie o modernizację lotnictwa, która z punktu widzenia zobowiązań budżetu obciąża go na dziesięć lat. I zobowiązania offsetowe miały Polskę pchnąć technologicznie do przodu, a szczególnie ośrodkom akademickim dać możliwość rozwoju, wymiany, pozyskiwania technologii, a brutalna rzeczywistość jest taka, że prywatne podmioty wskazane przez stronę amerykańską powiedziały: nie.

Czy jest możliwość przygotowania przez struktury polskie odpowiednika... zasięgnięcia informacji, co się wydarzyło po stronie polskiej, i rekonesansu po drugiej stronie, dlaczego do tego doszło.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Proszę bardzo.

**Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej  
w Stanach Zjednoczonych Ameryki  
Robert Kupiecki:**

Zanim odpowiem na pytanie, co może zrobić ambasada, czy co jest w polu widzenia ambasady, powiem, że wydaje mi się, że offset ma dobrą infrastrukturę, jeśli idzie o obsługę tego projektu po stronie Ministerstwa Gospodarki, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Obrony Narodowej.

Oczywiście moglibyśmy zadać sobie pytanie o samą filozofię offsetu, czy podpisanie porozumień offsetowych, które należy określić jako sukces, biorąc pod uwagę kwotę wielokrotnie przewyższającą wartość samego zakupu F-16, było poparte dostateczną wiedzą na przykład o możliwościach związanych z transferem technologii po stronie amerykańskiej. Moja wiedza nie jest oczywiście pełna, jeśli idzie o regulacje prawne, ale jako dyrektor departamentu polityki bezpieczeństwa zajmowałem się między innymi problematyką kontroli eksportu i dobrze wiem, że ta sfera, mówię o sferze transferu technologii, podlega szczególnej ochronie w Stanach Zjednoczonych. W zasadzie nie ma obecnie regulacji, pozwalających na prosty transfer technologii na zasadzie pozyskiwania nowoczesnego know-how mocą decyzji politycznych.

Oczywiście rząd amerykański koncesjonuje działalność tego rodzaju, ale preferowaną formą współpracy jest albo zakup tych technologii, przy założeniu, że odbiorca spełnia to kryterium, albo różnego rodzaju formuły współpracy, które nie są formułami bezkosztowymi, w najlepszym wypadku jest to formuła: pół na pół, w przypadku której zaangażowanie państwa zainteresowanego pozyskaniem technologii dotyka określonego procentu wartości całego przedsięwzięcia.

Obraz offsetu na poziomie opinii na temat jego wartości i sposobu realizacji jest obciążony właśnie tego rodzaju niespełnionymi oczekiwaniami dotyczącymi transferu nowoczesnych technologii, dotyczącymi bardziej dynamicznego zaangażowania Stanów Zjednoczonych. Wydaje mi się natomiast, że na poziomie księgowym, a sprawdzałem to przed wyjazdem, harmonogram offsetowy jest realizowany w sposób zgodny z planem, a nawet realizacja zobowiązań amerykańskich wykracza poza ten harmonogram...

*(Głos z sali: Skąd są te informacje?)*

Z Ministerstwa Gospodarki.

...na poziomie czysto księgowym wykracza poza kwotowe zobowiązania, które zostały podjęte.

Wydaje się, że jest problem także po naszej stronie. Nie chciałbym tego mocno wskazywać, bo brakuje mi szczegółowej wiedzy. Ale spotkałem się z taką opinią, że jest pewna bariera absorpcyjna po stronie polskiej, dotycząca możliwości absorpcji tego, czego oczekiwaliśmy od strony amerykańskiej.

I kwestia tego, jakie zobowiązania, jakie obowiązki ambasada ma w odniesieniu do offsetu. W istniejących komórkach w ramach ambasady mamy przedstawiciela Ministerstwa Finansów, który na poziomie finansowym pilnuje zobowiązań offsetowych, zaliczenia przedsięwzięć finansowych w poczet zobowiązań finansowych Stanów Zjednoczonych, pilnuje tych spraw, i z tego, co wiem, te prace są dość pilnie prowadzone w ambasadzie. Ambasada obsługuje również regularne przedsięwzięcia związane ze spotkaniami eksperckimi i z procesem negocjacyjnym, dotyczącym zaliczenia kolejnych umów offsetowych.

Ambasada nie pełni w tej mierze samodzielnej funkcji, choć z całą pewnością będziemy gotowi realizować przedsięwzięcia czy zadania, które będą nam powierzane i

będą związane z kontaktami, rozpoznawaniem nowych możliwości czy zabieganiem o to, by na etapie lobbingu, na etapie przygotowywania pewnych decyzji zapadały one w sposób korzystny dla strony polskiej przy uwzględnieniu tych wszystkich naturalnych czy prawnych ograniczeń, które występują po stronie amerykańskiej. Dziękuję bardzo.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Uzupełniająco, bardzo proszę.

**Senator Maciej Grubski:**

Chciałbym uzupełnić, że dla mnie jest ważne, żeby misja pana ambasadora, oczywiście nie wykraczająca poza możliwości, być może doprowadziła do takiego wniosku w korespondencji z ministerstwami, które nadzorują offset, że przy kolejnym rozwiązaniu, jeżeli chodzi o zakupy strategiczne, powinno się rozważyć, czy brać offset pod uwagę, czy może lepiej dochodzić do porozumienia finansowego, w którym offset obniża wartość tego zamówienia. Ja rozumiem, że ktoś to zlicza, bardzo dokładnie tego pilnuje. I gdyby uczelnia niepaństwowa, dopiero powstająca, była wskazana w takim programie, to być może w tym przypadku kawałek z tego tortu offsetowego, że coś jest do zaliczenia, byłby wartościowy z jej punktu widzenia, ale z punktu widzenia takiej uczelni jak Uniwersytet Łódzki ta oferta musi być naprawdę porządna i musi być od początku do końca wypełniona tak, jak została zapisana.

Prośba jest oczywiście taka, żeby pan ambasador widział swoją rolę również w taki sposób, żeby przynajmniej doprowadzić do zobaczenia, gdzie te kanały się zatkały. Podaję przykład Łódzki, który nijak nie pasuje do sytuacji, o której pan ambasador mówi. Jeżeli można by przynajmniej wyciągnąć wnioski i zobaczyć, co się stało, że wskazane podmioty po stronie amerykańskiej, głównie prywatne, odmawiają na przykład przekazywania technologii. Pan mówi o koncesjonowaniu technologii i to powinno w tym obrocie zadziałać. Cóż z tego, że Uniwersytet Łódzki dostanie sto komputerów, co to jest za interes w tych czasach. Potrzeba takiej technologii, która tak naprawdę da...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Zwłaszcza Dell.

Dlatego gorąca prośba, żeby od początku do końca rozliczyć poprzedników z tego, czego dokonano, bo jeżeli sytuacja byłaby taka, że offset nie byłby realizowany... No, jeżeli taki strategiczny zakup był realizowany za dziesięć miliardów, to być może należało to obniżyć o sześć miliardów, kupić za cztery i mielibyśmy jasną sytuację. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Panie Ambasadorze, to oznacza, że pewnie spotkamy się w przyszłości, może komisja odwiedzi pana ambasadora i jeszcze porozmawiamy...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Panie Profesorze, proszę się nie obawiać, znam warunki lokalowe, pokoje gościnne w Waszyngtonie, kiedyś tam nocowałem.

Bardzo proszę, pan senator Idczak.



**Senator Witold Idczak:**

Panie Ambasadorze, mam takie pytanie. Troszeczkę zmienia się sytuacja polityki zagranicznej. Dzisiaj nie znamy w pełni skutków traktatu, który został przyjęty, niemniej jednak w którymś momencie pan jako ambasador Polski będzie w newralgicznym punkcie pomiędzy polityką Unii Europejskiej w wydaniu pełnomocnika do spraw zagranicznych z jednej strony a aspiracjami polskimi z drugiej strony, i wreszcie – no, trudno znaleźć właściwe określenie – w polu rywalizacji pomiędzy dwoma mocarstwami, mam na myśli rodzące się właśnie państwo Unii Europejskiej i Stany Zjednoczone.

Czy ma pan analizę perspektywy tego, w jakiej pan będzie sytuacji. Próba odpowiedzi na to pytanie jest dla nas bardzo ciekawa. Ciężko to przewidzieć do końca, niemniej jednak jesteśmy w przededniu narodzin państwa europejskiego. Myślę, że z tego względu polska polityka zagraniczna, która jest dość szczególna, jeśli chodzi o relacje ze Stanami Zjednoczonymi, będzie w jakimś sensie korygowana. W każdym razie będzie pan w bardzo ciekawym miejscu, które, jak sądzę, w pierwszej kolejności pokaże to, co stanie się w najbliższym czasie z polityką zagraniczną nie tylko Polski, ale całej Unii Europejskiej. To jest jedna kwestia.

Druga kwestia dotyczy offsetu, ad vocem do wypowiedzi kolegi senatora. Myślę, że sami wpadliśmy we własne sidła, dlatego że w Stanach Zjednoczonych pojęcie offsetu jest bardzo niemrawe bądź żadne. Jest to wymysł europejski, z którym Amerykanie nie bardzo wiedzą, co mają zrobić. Myślę, że sprawa jest poważna, bo dotyczy miliardowych kontraktów. Być może trzeba by uczciwie i po męsku powiedzieć, jak ten problem rozwiązać, bo on ewidentnie nie wyszedł i trudno powiedzieć, kogo wprost można obarczyć winą. Myślę, że są też różnice kulturowe pomiędzy Europą i Stanami Zjednoczonymi. Amerykanie uważają, że zrobiliśmy dobry interes, kupując sprzęt najnowszej generacji, natomiast w Europie jest taka moda, że obudowuje się to różnymi dodatkowymi rzeczami, które z perspektywy prostego biznesu czy wolnego rynku są nie do końca jasne. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Proszę zareagować.

**Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej  
w Stanach Zjednoczonych Ameryki  
Robert Kupiecki:**

Jeśli chodzi o offset i pytanie dotyczące przyszłości o powtarzanie tego modelu przy innych strategicznych rozwiązaniach związanych ze współpracą polsko-amerykańską, to przyznam, że uczestnicząc w rokowaniach dotyczących tarczy antyrakietowej, nie widzę po polskiej stronie pokusy powtarzania modelu offsetu. Tak jak odczytujemy wystąpienia premiera, ministra spraw zagranicznych czy ministra obrony, to mówimy dzisiaj o innym rodzaju współpracy, innym przedsięwzięciu.

Jeśli chodzi o sytuację polskiego ambasadora po wejściu w życie Traktatu Lizbońskiego, to mam przekonanie, że ośrodkiem wydającym dyspozycje była i pozostanie Warszawa; pozycja polskiego ambasadora się nie zmieni. Oczywiście Polska jako członek Unii Europejskiej ma zobowiązania także wobec Wspólnoty. Natomiast jeżeli

chodzi o obszar polityki zagranicznej, polityki bezpieczeństwa, to kompetencje w większości pozostają przy stolicach, i tutaj nie widzę rewolucji. Widzę istotny obszar zmian wprowadzanych przez Traktat Lizboński, ale nie widzę rewolucji w polityce zagranicznej RP na tym poziomie. Mamy pewne wyzwania, poczekamy na europejską służbę działań zewnętrznych, poczekamy na przedsięwzięcia tego rodzaju i do nich się odniesiemy. To jest początek drogi i w punkcie, w którym się znajdujemy, nic więcej powiedzieć nie mogę.

**Przewodniczący Leon Kieres:**

Musimy zaprosić pana ministra, żeby przedstawił swoją wizję tego problemu w związku z ratyfikacją Traktatu Lizbońskiego.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos... Nie widzę chętnych.

Panie Ambasadorze, dziękujemy za spotkanie, życzymy spełnienia tej misji w sposób, który, powiem wprost, panu przyniesie satysfakcję, a Polsce pozwoli być dumną z pana misji. Proszę też, żeby zechciał pan przyjąć zapewnienie, że Komisja jest otwarta na wszystkie inicjatywy z pana strony, jeżeli pan uzna za stosowne podjęcie kontaktów z nami w sprawach, które leżą w kompetencjach senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. Nie ma wątpliwości, że może pan liczyć na nasze wsparcie we wszystkich obszarach, które będą przedmiotem pana uwagi, kompetencji, zainteresowania i przede wszystkim aktywności.

Tak jak było do tej pory. Komisja w żadnym wypadku nie będzie uzurpowała sobie prawa do kreowania w jakiejkolwiek formie lub zakresie polskiej polityki zagranicznej. Szanujemy status pana premiera, pana ministra spraw zagranicznych, także sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, ale wiem, że nasza aktywność może być pewną formą wsparcia i proszę zawsze na to liczyć z naszej strony.

Mam nadzieję – ze względu na to, że nam zostało trzy i pół roku do końca kadencji, a wiem, że praktyką na stanowiskach ambasadorów są cztery lata – że nie spotka się pan z nami na zakończenie swojej kadencji, chociaż życzę wszystkim paniom i panom senatorom, żeby spotkali się z panem w nowej kadencji.

Panie Ambasadorze, jeszcze raz dziękuję za to spotkanie i życzę wszystkiego najlepszego, także spełnienia osobistych planów w tej trudnej misji, a nam wszystkim życzę satysfakcji z pana działalności.

*(Senator Włodzimierz Cimoszewicz: Nasze wsparcie na pewno się przyda w Senacie, bo tam nie wiedzą, co to jest Sejm.)*

Tak, oczywiście, w Stanach Zjednoczonych.

**Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej  
w Stanach Zjednoczonych Ameryki  
Robert Kupiecki:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 03)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851